

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
 półrocznie rb. 1 kop. 80
 kwartalnie rb. — kop. 90
 Cena pojedynczego numeru k. 8.
 Dopłata za odnośzenie—15 kop.
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
 półrocznie rb. 2 kop. 40
 kwartalnie rb. 1 kop. 20

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od
 jednoszpaltowego wiersza petita.
 Za ogłoszenia kilkakrotnie po k. 6
 od wiersza.
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia
 zagraniczne po kop. 12
 od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi
 na 1-iej stronie po kop. 20
 Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
 Za Homaczenie ogłosz. z języków
 obcych po 2 kop. od wiersza.

TYGODNIEN

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

— W niedzielę dnia 20 października o g. 11 zrana Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna i Jego Cesarska Wysockość Następca Tronu i Wielki Książę Michał Aleksandrowicz raczyli przybyć do Tomaszowa na uroczyste nabożeństwo, odprawione przez arcybiskupa chełmskiego i warszawskiego Hieronima po poświęceniu cerkwi zbudowanej na pamiątkę świętej Koronacji Najjaśniejszych Państwa. Ich Cesarskie Mości i Jego Cesarska Wysockość powitani przy ogrodzeniu cerkwi przez Generał-gubernatora i dowodzącego wojskami generał-adjutanta Czertkowa i inne osoby urzędowe, przeszli do cerkwi, gdzie powitani byli przez arcybiskupa Krzyżem i wodą święconą. Przewielebny Hieronim miał szczęście ofiarować Najjaśniejszemu Państwu obraz święty i wygłosić słowa powitania. Po nabożeństwie Ich Cesarskie Mości raczyli przyjąć deputację miejską, która miała zaszczyt ofiarować chleb i sól. Następnie Ich Cesarskie Mości i Jego Cesarska Wysockość odjechali w powozach do Spały, gdzie o godzinie 2 popołudniu odbyło się w Najwyższej Obecności śniadanie.

Do Najwyższego stołu byli zaproszeni Generał-adjutant, generał kawalerii Czertkow, arcybiskup Hieronim, generał-lejtnanci Fułon i Agapiejew, radca tajny Miller i dowódca pułku witebskiego pułkownik Fłorinski.

(«Warsz. Dniew».)

— W sobotę dnia 19 października przybyły do Spały orkiestry: robotników górniczych z kopalni «Jerzy» w Sosnowcu i robotników z fabryk «Tow. akcyjnego wyrobów bawełnianych Heinzla i Kunitzera», oraz «Towarzystwa akcyjnego wyrobów bawełnianych Scheiblera w Łodzi» miały szczęście grać w Najwyższej obecności. Najprzód orkiestry ustawiły się przed głównym podjazdem, gdzie wykonały hymn «Boże Cesarza chroń», następnie przeszły na placyk naprzeciwko sali stołowej Ich Cesarskich Mości i grały tu po kolei podczas Najwyższego śniadania. Po śniadaniu Najjaśniejszy Pan uszczęśliwił dyrygujących miłośnikami słowy i podziękował muzykantom za dobre wykonanie. Potem Tow. śpiewacze niemieckie i polskie «Lutnia» w obecności Ich Cesarskich Mości wykonały kilka utworów i zakończyły rosyjskim hymnem narodowym. Chóry śpiewaków zaszczycone były także pochwałą Ich Cesarskich Mości. Dla orkiestr i chórów urządzone było śniadanie w osobnym pomieszczeniu.

(«Warsz. Dniew».)

— Mieszkańcy miasta Tomaszowa powiatu brzezińskiego z miejscowem kupiectwem na czele, uszczęśliwieni wiadomością o zamierzonej bytności Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa w m. Tomaszowie, postanowili w celu upamiętnienia tej wielkiej dla nich uroczystości, czynić starania drogą przepisaną o pozwolenie otwarcia i utrzymywania z własnych funduszków siedmioklasowej szkoły handlowej; przytem w spisany w tym celu protokole, zaświadczonej rejentalnie, towarzystwo kupieckie a w szczególności członkowie tegoż, Feliks Landsberg i Jakób Halpern, zobowiązali się dostarczyć funduszków na budowę i wszelkie potrzeby szkoły.

(«Warsz. Dniew».)

Ze spraw gorzelniczych.

W dniu 10 października r. b. w zarządzie gubernijalnym w Kaliszu odbyło się posiedzenie właścicieli gorzelnii gubernii kaliskiej i piotrkowskiej, łącznie z przedstawicielami władz akcyzy, celem ustanowienia ceny na spirytus, jaki ma być skarbowi tytułem kontyngensu dostarczony z kampanii 1901/2 roku.

Przy zagajeniu posiedzenia przez zarządzającego akcyzą, tenże przedwstępnie zaznaczył, w jakim charakterze mają przyjąć rolę w obecnem położeniu zebrani, uważając ich, nie za obywateli ziemskich, lecz tylko za właścicieli gorzelnii. Nadto oświadczył, że niektórzy z właścicieli gorzelnii tworzą rachunek kosztów produkcji spirytusu zbyt wygórowany, niezgodny z rzeczywistością, i zwrócił się do pana Mieczysława Chrzanowskiego z Mieczownicy z żądaniem wyjaśnienia rachunku kosztów produkcji spirytusu (*).

W odpowiedzi pan Mieczysław Chrzanowski przedewszystkiem trafnie zaznaczył, jaki charakter mogą i pragną zachować właściciele gorzelnii, i zaświadczył w imieniu swoim i wszystkich gorzelników, że całą usilnością ich jest zniweczenie podejrzenia władzy o chęć wyzysku, że dążeniem naszym jest tylko chęć wyjednania sprawiedliwego unormowania kosztów produkcji spirytusu. W tym też celu ofiaruje swoje usługi i proponuje nawet, ażeby władze akcyjne, celem dokładnego przeświadczenia się o kosztach produkcji, na kilku gorzelniach na rok jeden postawiły swoich urzędników, którzyby ściśle kontrolowali wszelkie wydatki poczynione na produkcję spirytusu. Mówca oświadcza, że gotów jest oddać pod taką kontrolę swoją gorzelnię w Mieczownicy i wszelką ze swej strony pomoc udzielić bezinteresownie. Z tą propozycją zwraca się też p. Chrzanowski do swoich kolegów gorzelników, którzy jednogłośnie przyjmują tę propozycję, również godząc się na taką kontrolę swoich gorzelnii. Nadto pan Ch. prosi przedstawicieli władz akcyjowych, aby z góry nie przesądiali wyprowadzonego przezeń rachunku kosztów produkcji spirytusu, ale pozwolili mu poszczególnymi odpowiedniami dowodami, każdą pozycję wyjaśnić.

W następstwie, określając warunki i położenie gub. kaliskiej, uważa za konieczne ograniczenie produkcji do wysokości odbieranego przez skarb spirytusu, tytułem kontyngensu, i dla tej tylko ilości uważa za możliwe ustalenie kosztów produkcji; sprzedaż albowiem nadmiaru produkcji, wskutek zniesienia licytacji w kraju, a przytem znacznych kosztów dostaw do miejscowości odleglejszych Rosji, jest niemożliwą. W końcu przystępuje pan Chrzanowski do szczegółowego rozbioru pojedynczych pozycji wyprowadzonego przez się rachunku.

W czasie parogodzinnego nadzwyczaj wyczerpującego wyjaśnienia, popartego tak teoretycznymi danymi jak i praktycznymi dowodami,

(*) P. M. Chrzanowski wydrukował na początku r. b. w «Gazecie Kaliskiej» nader szczegółowy rachunek kosztów produkcji spirytusu, który zwrócił na siebie uwagę wyższej władzy, i, o ile winny, stał się nawet przyczyną kaliskiego zjazdu. (Przyp. Red.)

każdej poszczególnej pozycji, zwraca się mówca do przedstawicieli władzy z zapytaniem, czy uważają przedmiot cały za dostatecznie wyjaśniony, oświadczając, «że chętnie gotów zmienić rachunek, jeśli dowiedziona mu zostanie jakakolwiek niezgodność z rzeczywistym stanem rzeczy.»

Tu zarządzający akcyzą oświadczył, że znajduje rachunek podstawnym i ścisłym i że dziękuje panu Ch. za pracę, która będzie dla władz akcyzy pożądanym materiałem, jednocześnie uważa, że całe obliczenie mówcy jest zbyt teoretyczne i proponuje właścicielom gorzelnii obniżenie rachunku kosztów produkcji.

Propozycję tę zebrani przyjęli do wiadomości, a pragnąc polubownego załatwienia sprawy zebrali się jeszcze raz celem zrobienia drugiego rachunku i możliwych ustępstw. Po ścisłym jednak i szczegółowym tegoż rozpatrzeniu okazało się, że obliczenia pana Chrzanowskiego są nie tylko przeprowadzone z zupełną ścisłością, ale nawet w niektórych pozycjach wypadają na niekorzyść gorzelników, wobec czego wydelegowali do pana zarządzającego panów; Niemojowskiego, hr. Kwileckiego i Taczanowskiego celem oświadczenia w imieniu wszystkich, że pomimo chęci, zadość uczynić jego żądaniu zmodyfikowania rachunku, bez poważnych dla siebie strat nie są w możności zadość uczynić.

KAPITAŁY ZAGRANICZNE,

ich wpływ na rozwój ekonomiczny kraju.

(«Inostrannyje kapitały, ich wlijanie na ekonomiczeskoje razwicie strany.» Część trzecia.—Przemysł manufakturny w Królestwie Polskiem. St.-Petersburg 1901 r.)

Książka ta, wydana w Petersburgu w rosyjskim języku przez ekonomistę rosyjskiego B. F. Brandta stanowi właściwie tylko dopełnienie do dwóch poprzednich tomów obszernego badania, poświęconego wpływowi kapitałów zagranicznych na rozwój ogólnych stosunków ekonomicznych w Rosji. Dla nas szczególne znaczenie ma ten tom, którego pierwsza część obejmuje dokładnie wskazówki co do historii rozwoju i stanu obecnego produkcji tkacko-przędalniczej w Królestwie. Wyjaśnienia historyczne oparł autor na sumiennem streszczeniu i pogodzeniu wcześniej już ujawnionych materiałów, lecz ocenę stanu współczesnego zawdzięcza w znacznej części własnym badaniom bezpośrednim. Głównym atoli celem p. Brandta było stwierdzenie, jak się przedstawiał wpływ obcych kapitałów i obcej przedsiębiorczości na stan ekonomiczny kraju, a zarazem sprawdzenie podstawności zarzutów okręgu moskiewskiego, jakoby przemysł tkacki Królestwa, korzystając z pomocy nieprodukcyjnych dla kraju kapitałów cudzoziemskich, szkodliwie swem współzawodnictwem oddziaływał na przemysł moskiewskiego okręgu i na ogólne interesy państwa. Otóż ten właśnie cel monografii p. Brandta nadaje pracy jego wyjątkowo ważne znaczenie, zwłaszcza, że wnioski autora, wyprowadzone z dokładnych poszukiwań statystycznych, rozwiewają uprzedzenie, na którym wspierały się zarzuty przemysłowców moskiewskich.

Autor przyznaje, że cały przemysł t. zw. manufaktorny zawdzięcza swe powstanie i rozwój w Królestwie cudzoziemcom i że już od najdawniejszych czasów miał on takie tradycje. Przedsiębiorczość cudzoziemców zrobiła z Łodzi, Pabianic, Zgierza i Tomaszowa to, czem obecnie są te ogniska przemysłu. Pierwotnie, póki przemysł mechaniczny nie doszedł do obecnych rozmiarów, kapitały nie

grały jeszcze takiej roli, jak znajomość fachu i wiedza techniczna, oraz zmysł przedsiębiorczy. Właściwie też część wielkich kapitałów wyrosła dopiero tu na miejscu przy powrocie przemysłowemu, lecz były też dość liczne wypadki, gdy kapitałisci zagraniczni przybywali do Królestwa w celu zaszczerpienia tu produkcji za pomocą swoich znacznych nakładów kapitałowych. W obu jednak razach kapitały zostawały już w kraju i w dalszym ciągu służyły do powiększenia przemysłu. Ze szczególnym uznaniem podnosi autor, że wszędzie, gdzie ukazywali się fabrykanci cudzoziemcy, wnosili oni doświadczenie i pewną nową specjalność, a dzięki temu, budzili naśladowictwo, co znowu stało warunkowało wzrost przemysłu. Nowe zakłady przemysłowe nietylko wzorowane były na już istniejących, lecz powoływały je do życia majstrów i oficjalistów dawnych, którzy nauczyli się tego fachu fabrycznego. Tak w szczególności rosła Łódź, gdzie znaczna większość nowych przedsiębiorców wyszła z pepiniery Scheiblera. Inni twórcy przemysłu, przybywający wprost z zagranicy, przywozili z sobą udoskonalenia, dzięki którym mogli liczyć na powodzenie. Ciężkie barehany drukowane, wyroby z wigoniu i t. p. były inowacją przedsiębiorców, przenoszących się do Królestwa ze Szląska i Saksonii. Wzrost ogólny przemysłu tkacko-przędzalniczego w Królestwie był stały i tak znaczny, że obecnie czyni on 28% ogólnego przemysłu manufakturowego w całym państwie. Jest to postęp większy aniżeli w innych okręgach, a z nim związana też była poprawa dobrobytu ludności.

Stwierdzając te fakty, autor zarazem zbija zarzuty przemysłowców moskiewskich, jakoby powody takiego rozwoju tkwiły w lepszych warunkach przemysłowych Królestwa. Przeciwnie, pod wielu względami warunki są tu wiele niekorzystne. Może kwestyja opału chwilami przedstawia się lepiej, lecz ona gra rolę podrzędną w przemyśle manufakturowym; za to robocizna i materiały surowe są stanowczo droższe. Jeżeli więc szczęśliwie zwalcza się wszystkie przeciwności, to przyczyn tego szukać należy tylko w sprężystości, energii i zmyśle kupieckim przedsiębiorców, a nadto w ich pracy bezpośredniej, polegającej na tem, że fabrykant, będący bardzo często już milionerem, sam dogląda robót, sam kieruje częścią handlową i nie pomija z uwagi widoków konjunkturalnych. Błędne jest też mniemanie, jakoby wzrost przemysłu nie miał wpływu na położenie ekonomiczne kraju, jakoby korzyści fabrykantów nie były zarazem korzyściami społeczeństwa. Wszak samo się przez się rozumie, że duże odsetki (11—17%) kosztów produkcji przypadają na robociznę, która jest udziałem warstw najbardziej potrzebujących zarobków, a obok tego surowe materiały w znacznej większości zakupują się w kraju i Cesarstwie. Na rozwoju zyskuje więc ludność miejscowa, ludność całego państwa, koleje żelazne i skarb.

W konkluzji autor odpiera wszystkie nienzasadzone zarzuty przeciw cudzoziemskim kapitałom, wytaczane z pobudek współzawodniczych. Praca p.

Brandta należy do najcenniejszych przyczynków z zakresu statystycznych badań nad naszym przemysłem. Zawiera ona sporo materiałów, które jasne światło rzucają na istotę tego przemysłu, a zarazem i ważne argumenty przeciw oskarżeniom ze strony konkurentów tutejszego okręgu.

Jeden tylko zarzut możemy pracy tej uczynić, ten mianowicie, że jej punkt wyjścia jest w zasadzie nadto optymistycznym wobec ustroju wielko-przemysłowego i wielko-kapitałistycznego. Autor zdaje się być zwolennikiem koncentracji kapitałów, jako podstawy przedsiębiorczości wytwórczej. Nie widzi on tu prawie wad; widzi jeno zalety. Ale jeśli należałoby się w pewnym stopniu zastrzedz przeciw temu nadto różowemu punktowi widzenia, to z drugiej strony przyznać też trzeba, że autorowi udało się cyfrowymi danymi udowodnić, iż w każdym razie «obcość» kapitałów nie przeszkadza przyjaznemu oddziaływaniu przemysłu na stosunki ekonomiczne, które tu odnoszą korzyści; więcej nawet, że ta «obcość» jest bardzo względna, bo przedsiębiorcy cudzoziemcy uspołeczniają się w kraju tutejszym, nie uciekając z zyskami do swej dawnej ojczyzny.

Nakoniec p. Brandt przekonywająco stwierdził, że owe kapitały nietylko zaszczerpiają przemysł, lecz przez bezpośrednią działalność ich posiadaczy podnoszą też kulturę handlową i przemysłową w kraju.

(«Ekonomista»)

— Czytamy w „Gońcu Handlowym” (№ 42).

Wszystkie instytucje, stowarzyszenia, korporacje i partie parlamentarne w Niemczech głośno protestują przeciw projektom celnym p. Bülowa, a wyjątkiem—rozumie się—agrarjuszów. Protesty powyższe tworzą już wcale przyzwoite archiwum, a dodają jasno, że projekt celnym p. Bülowa jest szkodliwym dla Niemiec, tak pod względem ekonomicznym, jak i politycznym, że nawet rolnictwo nie odniesie z niego trwałych korzyści.

Według *Berliner Tageblatt* tylko skromna liczba wielkich właścicieli ziemskich skorzysta z cel zbożowych, ci zaś wcale nie zajmują się hodowlą bydła; w interesie ogółu rolników niemieckich, którzy hodowlą się zajmują, leży utrzymanie cen najniższych importowanej paszy. Cały naród woła: *Zamato mamy chleba!—wobec czego cla zbożowe powinny być nietylko niższe, lecz zniesione zupełnie.*

Liczne protesty wywołały pożądany skutek: kuznia p. Bülowa wrę i kipi; posiedzenia ministrów trwają dni i noce, wszystko to zaś dzieje się w największej tajemnicy. Niewiadomo jeszcze jakie będą rezultaty posiedzeń tajnych; to tylko pewno, że agrarjuszowie z uchwał zadowoleni nie będą. Wśród wielu protestów najsilniejsze wrażenie wywarł następujący protest bremeńskiej izby handlowej:

«Dla narodu niemieckiego niema nic ważniejszego nad utrzymanie tej polityki handlowej, która spowodowała nadzwyczajny rozwój niemieckich sił ekonomicznych. Z tego punktu widzenia nowy projekt celnym p. Bülowa powinien być uznany jako wielkie niebezpieczeństwo dla Niemiec, ponieważ

wyłącza możliwość zawierania traktatów handlowych. Nic też gorszego nad wysokie ocenie produktów rolnych; spowoduje ono bowiem zubożenie mas ludowych i wytworzy niebezpieczny antagonizm pomiędzy proletaryjatem a zamożnymi. Oto są nieuniknione rezultaty cel zbożowych, proponowanych na beneficjum agrarjuszów, a zgubę całego narodu.»

Ogólne protesty spowodowały właśnie wyjazd p. Bülowa do Petersburga, gdzie ma się umawiać o przyszłe traktaty handlowe z Rosyją. Wie on dobrze, iż za nienaruszenie cel zbożowych, Rosyja jest w stanie dać takie kompensaty, jakich żadne inne państwo nie da, bo Rosyja potrzebuje wprawdzie niskich cel zbożowych, w daleko jednak wyższym stopniu Niemcy potrzebują niskich cel przemysłowych. Qł czasu zawarcia z Rosyją traktatów handlowych dątuje się właśnie wielki rozwój przemysłu niemieckiego. Podróż p. Bülowa do Petersburga, to zwrot nowy w polityce celnej Niemiec: odstąpienie od agrarjuszów i powrót do stosunków przyjacielskich z Rosyją na polu handlu i przemysłu.

Badania ekspertów wykazują coraz jaśniej, że bilansy Wrocławskiego Banku Dyskontowego (z siedzibą w Berlinie i Wrocławiu) od dawien dawna bywały fałszowane dla otumanienia publiczności i zjednania sobie klientów. Podwyższenie kapitału akcyjnego z 25 na 50 milionów okazało się kłamstwem; nowi akcjonariusze nie wnieśli na ten cel złamanego szelaga: był to tylko figiel buchalterji podwójnej, przy pomocy usłużnego syndykata pana Landaua.

Ponieważ wszystkie banki berlińskie wykazują wielkie kapitały na lokacji (a dużo o tem byłoby mówić), Wrocławski Bank Dyskontowy zapragnął również stanąć w ich rzędzie. W tym celu, wszystkich swoich wierzycieli miejscowych, z dodatkiem zdyskontowanych weksli swej filii, oraz zastawionych papierów własnych, pomieszczano w bilansie pod tytułem: *Kapitały na lokacji*, które też szybko wzrosły do 80,000,000 m.

Taką to bywa technika bilansów tworzonych według *deutsche Wirtschaft*. Bliższe badania przekonały, że w rzeczywistości lokacji było nie 80, lecz 17 milionów marek; również, że suma *niepokrytych dłużników*, wynosi nie 6, lecz 18 milionów. Wyobraź sobie teraz stopień możliwości likwidacyjnej (liquidité) owego banku! Papiery publiczne były obliczane według kursów fałszywych, niemożliwych do osiągnięcia, zaś ważniejsze pozycje aktywów niespełna w ciągu roku zmniejszyły się o 35 milionów marek!

Do wieńca sławy porządku niemieckiego przybywa nowy kwiatek: jest nim katastrofa *Meklembursko-Strelieckiego Banku Hypotecznego*. W dniu 20 września odbyło się ogólne zgromadzenie właścicieli listów zastawnych tego banku, na którym stwierdzono że 4% (cztery piąte) listów nie posiada absolutnie żadnej gwarancji hipotecznej. A wiedzieć na-

Piotrków za czasów Pruskich

(tużne notatki).

Wiadomo z dziejów ostatnich lat istnienia Rzeczypospolitej, iż korespondencja dyplomatyczna między dworami sąsiedzkimi, wywołana kandydaturą do tronu Fryderyka Augusta, zakończyła się w r. 1793 ułożeniem drugiego podziału.

Odtąd granica od Prus—uszczuplonej w swoich granicach Polski—ciągnęła się od Działdowa do ujścia Bzury, stąd z utratą Łowicza, Rawy, zwracała się ku Pilicy, a idąc jej brzegiem dosięgała granicy Szląska. Kraj ten nazwany «Prusami południowymi» ze stolicą w Warszawie, powiększył się jeszcze wskutek ostatniego rozbioru: rzeki Pilica, Bug i Niemień—stanowiąc miały nazawsze granicę państwa pruskiego.

Piotrków znalazł się więc pod panowaniem Fryderyka Wilhelma; miejsce dawnych trybunałów, zajęła kamera i rejencya pruska—miasto zaroilo się od przybyszów. W tymże 1793 r. po raz pierwszy zwiedzał monarcha świeżo zagarniętą krainę. Według «Gazety Berlińskiej» gdzie się znajduje rządowy opis tej podróży, dnia 25 października król pruski przez Rawę i Ujazd przybył do Piotrkowa, gdzie o godzinie dziesiątej stanął. «Tutejsze żydostwo—powiada djariusz—wysłało naprzeciw JKrólewskiej Mości 30 młodych ludzi swego narodu,

przebranych za kozaków i wzniosło w żydowskiej części miasta bramę tryumfalną, przy której król mały wierszyk ze strony starszych żydowskich przyjąć raczył.»

Dnia następnego wyprawili król obiad i bal, na który się 500 osób okolicznej szlachty zebrało. Dnia 28 października rano, wyjechał król z Piotrkowa i udał się na Pławno do Częstochowy.

Jakie było usposobienie mieszkańców Piotrkowa, a przynajmniej tych Niemców, których inwazyja pruska zastała na miejscu, świadczy, iż niejaki ks. Koenig, proboszcz piotrkowski, ustąpił kościoła katolickiego tamtejszej gminie luterskiej w celu wyprawienia nabożeństwa niemieckiego i protestanckiego. Czyn ten, za który gościny proboszcz, wynagrodzony był rekolekcyją w Osiecznie, słaWiła «Gazeta Prus południowych» i to w artykule napisanym widocznie przez polaka, jako akt szczytnej tolerancji, wzywając i innych księży do naśladowania pięknego przykładu i radząc im, aby się pozbyli dotychczasowej ciemnoty i wyłączności. («Opowiadania historyczne.» Poznań 1860 r. str. 265).

W czasie oblężenia Warszawy, gdy nieprzyjacieli pod jej murami zebrał całe swoje siły, na prowincyi pozostały tylko drobne jego komendy. Rachowano prusaków w Poznaniu 1200 i 10 armat, w Kaliszu 400, w Piotrkowie kilkuset i 4 armaty, w Sieradzu i w in. mniejszych miastach drobniejsze dywizyje stały.

Kamera pruska wojenna i ekonomiczna w Piotrkowie, chcąc grozą rozporządzeń swych wpłynąć na umysły mieszkańców, wydała w dniu 1 września 1794 obwieszczenie do obywateli prowincyi wielkopolskiej, w którym, uwiadamiając ich o wyprawieniu przeciwko buntownikom korpusu pułkownika Sekulego, umieściła co do słowa cztery jego proklamacyje. Głosiły one: 1) Wszyscy, którzy z bronią w rękę będą pojmani, mają być bez litości zabici na miejscu lub powieszani. 2) Hersztowie tak duchowni jako też i świeccy, będą powieszani, dobra ich skonfiskowane. 3) Wszelkie podejrzane oboje płci osoby, będą pojmane i odsyłane do fortecy. 4) Dziedzice, ukrywający insurgentów w dobrach swoich, karani będą na ciele lub nawet utratą życia. («Gazeta W. Warszawska» str. 47.)

Pewien obywatel z Sieradzkiego, w liście przestany do redakcji tego pisma, datowanym z Dobry 15 września 1794 r., wspomina o ówczesnym stanie kraju w te słowa: «Prusacy chcąc nas do ostatka zniszczyć, nie przestają na tem że nas zrabowano, wydają jeszcze uniwersały nakazujące podatki, i te gdzie mogą egzekucyją wyciskają. Najbardziej tego doświadczyły powiaty piotrkowski i radomski, przez które się nieprzyjaciele retyrują. Król pruski straciwszy nadzieję pokonania Warszawy, odesłał przez Piotrków do Szląska ciężką artyleryję, dokąd i sam z synami swojemi jak najszybciej się udał; ztamtąd zaś, jak głośza,

leży, że instytucja ta pozostawała w ścisłych stosunkach przyjacielskich z Wrocławskim Bankiem Dyskontowym.

Z tygodnia na tydzień.

W tych dniach spotkałem się w Piotrkowie z jednym z fabrykantów łódzkich, polakiem.

— Co słyhać u was? — zapytałem.

— Po staremu — rzecze — zastój trwa dalej, place tylko idą w górę. Protesty weksli kursują po mieście zarówno z tramwajami, a do protestu dopuszczają już nawet weksle z podpisami... pożyczanymi.

— Jakież to te podpisy «Pożyczane?»

— Znacnie Łódź i nie wiecie co to są podpisy pożyczane? — zapytał zdziwiony. — Są to widziacie, podpisy cudze, podrobione w sekrecie, by łatwiej można było zdyskontować weksel.

Manipulacja ta jest u nas na porządku dziennym od dawien dawna. Istnieje naprzykład kupiec, któremu swego wekslu trudno zdyskontować; wtedy podrabia podpis kupca solidnego i weksel puszcza w kurs. Ież weksli takich ja sam domyślając się oszustwa przyjmowałem chętniej niż z podpisem właściwym, gdyż byłem pewny, że każdy z nich zostanie wykupiony przed terminem; żyrant bowiem, z obawy przed odpowiedzialnością za podrobienie cudzego podpisu, z pod ziemi gotów był wykopać pieniądze i zapłacić, by nie dopuścić do protestu. Ież to weksli kursowało też po mieście z podrobionym moim podpisem! Widziałem je sam, ale nic mnie to nie obchodziło, ponieważ zawsze je przed terminem wykupywano.

Dziś jednak, wobec mnóstwa protestów, na wot takie weksle zaczynają być *watpliwie*.

Zygzak

Kronika Piotrkowska.

— **Procesyje jubileuszowe.** W przeszłą niedzielę odbyła się pierwsza procesyja jubileuszowa drugiego toru, w której wzięły udział niezliczone rzesze pobożnych. Druga procesyja wyruszy dzisiaj z Kościoła Farnego o godzinie 1/2 do 4-tej. Trzecia i czwarta odprawione zostaną o tejże godzinie następujących niedziel. Jubileusz w diecezji naszej (kujawsko-kaliskiej) kończy się w dniu 16 Listopada.

— **Dzień Wszystkich Świętych** rozpoczynany radosnem pieniem modłów kościelnych o zmięczeniu zamglonym łzawem wspomnieniem

hymnem, w którym drga tyle boleści i tyle pocieszającej nadziei, i który tak obrazowo wydatnia nam dogmat Kościoła Katolickiego: Świętych Obcowanie, czyli łączenie się trzech części Kościoła; tryumfującej w Niebie, cierpiącej w czyściu i wojującej na ziemi. Ogniem tej duchowej spójni jest modlitwa, którą niesiemy wzajemną sobie pomoc, wypraszamy wstawiennictwo Świętych, a duszom w czyściu przebaczenie i wiekiustą światłość.

W dniu 1-szym p. m. o godzinie 3 1/2 popołudniu, jako w wigilię dnia Zaduszego, uda się procesyja z Kościoła Farnego na nasze cmentarze. Przy Kaplicy, w alei głównej wygłoszoną zostanie nauka na temat uroczystości.

W dzień zaś Zaduszny o godzinie 9-ej podąży procesyja do Kościoła Naj. Maryi Panny, którą po powrocie do Fary zakończy nauka, poczem rozpocznie się Msza święta żałobna.

— **Niektóre z pism warszawskich,** pomimo tylokrotnego upominania się prasy prowincjonalnej o swoje prawa, uporcezywie trzymają się systemu przedrukowywania lub streszczenia z niej całych szpalt wiadomości miejscowych (z Piotrkowa, Kielc, Radomia etc.), ani słówkiem, nie wspominając źródła, z którego je czerpią. Sądzą widocznie, że wiadomości te nie nas nie kosztują ani trudu, ani pieniędzy, że przychodzą one bez starań, że nie są one naszą własnością i że skutkiem tego pisma warszawskie nie są obowiązane nawet do wzmiankowania źródła, z którego czerpią. Oczywiście jestto spekulowanie w oczach swych czytelników na wszystkowiedztwo, na rozgałęzione «własne» stosunki, na obfitość «własnych» korespondentów i t. d.

— **Wycieczki.** Zakreślone nowym programem wycieczki naukowe uczniów gimnazjalnych weszły w ubiegłym tygodniu w życie w gimnazjum tutejszem. W niedzielę uczniowie klasy I-ej pod kierunkiem pana dyrektora i w towarzystwie nauczyciela p. Orłowa udali się w kierunku prochowni, i tam objaśnione mieli zjawiska, będące w związku z jeografią. W poniedziałek uczniowie tejże klasy udali się pod kierunkiem profesora Ludwikiewicza, pana dyrektora i gospodarza klasowego pana Orłowa do ogrodu Falkowskiego, dla zaznajomienia się z florą i fauną ogrodu warzywnego; we czwartek znów profesor Ludwikiewicz poprowadził klasę II-gą do lasu na Wierzeje na ekskursję botaniczną. Wycieczki takie mo-

gą mieć bardzo dobry wpływ na rozwinięcie uczniów i kształcić w nich będą tę nader ważną zaletę, by nie tylko patrzeć, ale i widzieć umieli to co patrzają.

— **Kuratorjum trzeźwości** zrobiło umowę z goszczącym w Piotrkowie towarzystwem dramatycznym pp. Morozowicza i Kupieckiego, na podstawie której zobowiązali się oni zorganizować 10 ludowych przedstawień niedzielnych, oznaczając opłatę za miejsca w teatrze jaknajniższe od kop. 50 (pierwsze 2 rzędy krzesel) do kop. 10 (wejście). Dochód z przedstawienia idzie na rzecz dyrekcji, a nadto otrzymuje ona od kuratorjum 50 rb. bezwrotnego forszusu i 25 rb. od każdego przedstawienia. Wrazie powodzenia tych 10 przedstawień, zorganizowaną zostanie nowa ich seryja. Wybór sztuk został ściśle określony i odstąpić od niego dyrekcya niema prawa. Wszystkie sztuki wybrane zostały w rodzaju «Emigracyi chłopskiej», «Czartowskiej lawy» etc.

— **Teatr.** Dyrekcya goszczącej u nas trupy natrafiła nareszcie na gust naszej publiczności; rzuciwszy bowiem na najwyższą półkę archiwum utwory Fredry, Bałuckiego, Korzeniowskiego, Anczyca i innych, sprowadziła na występy gościnne p. Chaveau, której kuplety potrafiły ściągnąć do teatru licznych wielbicieli podkasanej muzy.

Wobec tego w niedzielę urządzono «wieczór śmiechu» urozmaicony działem kupletów, operetką Danielewskiego p. t. «W Buduarze męzateczki» i wodewilem p. t. «Chaveau (!) w kancelaryi teatralnej». Więc śmiano się, bawiono i... krepowano zarazem, gdyż w teatrze było wiele pań, w których obecności nie wypadało słuchać kupletów nadających się jedynie do szantanów, a nie do przybytku, w którym rozlegać się powinny dźwięki czystego języka i królować *prawdziwa* sztuka. Takich naprzykład wyrazów jak «fest», «szabes machen» i t. p. nie wolno używać na scenie polskiej, zarówno jak i... już nie *dwuznaczników* ale *jednoznaczników* drastycznych.

— **Latarnie gazowe** w naszym mieście, według umowy z magistratem winny być od dn. 28 b. m. do 12 listopada zapalane o godzinie 5 wieczorem, gaszone zaś o godz. 6 rano. Liczba godzin zatem palenia się latarni w ciągu doby—13.

— **Maszyna do sycia.** W obecnym czasie przypada do wydania jedna maszyna do sycia, z zapisu ś. p. Burgharda. Osoby, życzące sobie otrzymać takową, zechcą zgłosić się z po-

ma powrócić do Berlina, zabierając po drodze wszystkie srebra kościelne, jak np. w Częstochowie, gdzie je spisywać i pakować zaczęli, które zapewne zabiorą.»

Stan taki—z jednej strony wrzenia umysłów, z drugiej bezlitościwego ucisku—trwał aż do r. 1806, gdy prusaków zastąpili w Piotrkowie francuzi. Tradycyja miejscowa głosi, że do usunięcia znienawidzonych przez mieszczan prusaków, przyczynił się Jan Hildebrand, doktor medycyny, a zarazem aptekarz piotrkowski, który choć z pochodzenia Niemiec, całą duszą ukochał nasz kraj, wszystkich trzech synów swoich oddając pod sztandary wojsk Księstwa Warszawskiego.

Michał Rawicz-Witanowski.

B Ó L.

Nie mówmy o szczęściu!

O, nie mówmy o niemi!

Nie pożądamy go.

Wstrętnem jest i niegodnem ołtarzy ubóstwienia.

...Cisza lśniących zieloną pleśnią bagnisk, co przytuliskiem są gadom oślizgłym...

...Ohydny spokój węży sytych, zasypiających na piasku w promieniach słońca...

Martwica grodów koralowych, w głębiach oceanu dźwigniętych...

Oto są dary szczęścia!

Więc nie pożądamy go.

Nie mówmy o niemi...

Błogosławionem niech będzie cierpienie.

I ból niechaj będzie błogosławiony.

Cytra to jest cudowna: na strunach jej kwitają tony nieśmiertelne.

Oskard potężny, kruszący grodów zaklętych bramy.

Błysk latarni nadmorskiej, sięgający aż w serce mgieł szarych, co nad falami zawisły.

Chrystusa głos, mówiący niemocą złożonemu: «tolle grabatum tuum et ambula».

Błogosławionem niech będzie cierpienie.

I ból niechaj będzie błogosławiony.

Błogosławiony bądź siewco łaki tajemniczej!

Kwiaty twe owinęły się wokół utkwionych w ziemię grotów piorunnych i w serca ludzkie wieją wonie przedziwne.

Wonie burz dzikich, gdy morze i niebo szalejąc stapiają się w uścisku miłosnym.

Wonie cichych zmroków letnich, gdy tęsknica składa hekatombę serc na ołtarze gwiazd złotych.

Wonie nocy w tumach gotyckich, gdy ukryte w załomach ścian łęki wypelzają, by umęczyć człowieka, co przed Sacrosanctum w połyskach światła jedynego żebrze o spokój.

Wonie rozdroży leśnych, gdzie śmieją się chochliki i błyskają ogników błędnych skry.

Błogosławionem niech będzie cierpienie.

I ból niechaj będzie błogosławiony.

O Panie przyjdź!

Uchyl białe ramiona, które miłością zastąpią mnie przed tobą i przyjdź!

Przyjdź w południe jasne, niespodzianie, przyjdź jak huragan, łamiąc okwiecone gałęzie drzew w sadach moich.

Przyjdź w noc spokojną, cicho, jak fala rzeczna, zalewająca łaki pobrzeżne.

Przyjdź!

Krwaw serce moje...

Szarp mózg mój...

Umęcz mnie...

Nie znaj litości...

Lecz spraw:

Niech z serca mego wypłynie pieśń niemilknąca przez wieki...

Niech ręce me dźwigną posąg wiecznotrwały...

Niech oczy przenikną zasłonę tajemnic wielkich...

Niech każde słowo ust moich będzie jak owo «Lazarzu, ja ci mówie wstań» z ust Boga.

Spraw to Panie!

Błogosławionem niech będzie cierpienie.

I ból niechaj będzie błogosławiony.

Kazimierz Rudnicki.

daniami do biura Tow. Dobr. dla chrz., przed dniem 1-ym grudnia r. b.

— **Zjazd weterynarzy.** W Piotrkowie odbył się w tych dniach zjazd weterynarzy z całej gubernii. Przedmiotem obrad była kwestya transportowania bydła i części bydłych przez koleje żelazne.

— **Hygieniczne podwórze.** W podwórzu domu Łaskiego izraelity za parowym młynem, nawiasem mówiąc licznie zamieszkałym przez inteligentnych lokatorów, utworzono składy kości i starych gałganów, które bywają przetrzysane i segregowane na podwórzu przed ułożeniem ich w paki. Pył z gałganów w połączeniu z wonią kości przeróżnych zwierząt, zmusiły cierpliwych lokatorów do nietwierania okien przez całe lato.

Podobne niezachowanie przepisów sanitarnych może spowodować smutne następstwa; wiadomo bowiem, że stare gałgany są rozsądnymi karami chorób epidemicznych, wobec czego, składy ich winny znajdować się na placach niezamieszkałych.

— **Lokator skweru.** Od pewnego czasu na ulicach naszego miasta spotykamy włóczącego się nędzarza, cierpiącego o ile się zdaje na rozstrój umysłowy, niejakiego Łagwę, byłego strażnika ziemskiego. Człowiek ten niedawno poczynił niepowetowane straty w skwerze miejskim na placu Aleksandryjskim, którego był stałym lokatorem nocnym, mianowicie w jednym z klombów połamał drzewka, oraz zniszczył część ogrodzenia; jest on zarazem smutną ofiarą pastwiącej się nad nim bezmyślnie gawiedzi ulicznej, oraz plagą dla sklepikarzy, których natarczywie prosi o jałmużnę. Ponieważ nadchodzi zima należałoby się nim zaopeczkować, by nie zmarł. Jest to przecież człowiek.

— **Obok pewnej herbaciarni** odbywają się gorszące schadzki, trwające nieraz i do północy. Czyżby nie można w herbaciarni tej zaprowadzić usługi mekkiej, boć przecież podstawą wymienionej instytucji ma być cel krzewienia moralności.

— **Kościół po-Bernardyński** ma szczęście do troskliwych o zachowanie świątyni administratorów. Ks. Fulman pozostawił po sobie trwałą pamiątkę, piękny obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy; nowy znów administrator ks. Bromski zakrzętnął się koło uporządkowania ementarza; obecnie zaś sprowadza nowe organy, nabyte za 2,900 rubli w Warszawie, w fabryce J. Szymańskiego. Pojedyncze części organów już nadchodzą; ostateczne ich ustawienie naznaczone zostało na dzień 20 listopada r. b.

— **Echo jubileuszu.** W tych dniach dopiero zobaczyliśmy jeszcze jeden dar złożony Szanownemu prezesowi Śrzednickiemu w dniu jego jubileuszu (patrz «Tydzień» № 29); pochodzi on od komisarzy sądowych gubernii, a stanowi go wspaniała kolumna z różowego marmuru z malachitowym wazonem. Przy wręczeniu tego подарunku p. M. S. w imieniu kolegów przemówił do czcigodnego jubilata w te słowa:

Z góry zaznaczam: brak mi wymowy Lewego...
Przez ćwierć wieku na trudnej posadzce Sędziego,
Zacny Panie Prezesie. Twe liczne zasługi
Stanowią niezawodnie szereg nazbyt długi.
Abym miał je wylizać tu w obecnej chwili,
Zresztą nie chwalić Ciebie myśmy tu przybyli,
Poprostu czyniąc zadość sere naszych potrzeb
Myśmy tu dziś przybyli, aby uczyć Ciebie,
Aby Ci wypowiedzieć, dostojny nasz Panie,
Że Cię wszyscy kochamy i powinnowanie
Złożył od nas i nasze serdeczne życzenia:
Więc niech Bóg dobrotliwy zawsze Ci zamienia
Wszystko złe na najlepsze, niech Ci długie lata
Ściele w życiu róże, niech Twą skroń oplata
Wawrzyn sławy, co Tobie słusnie się należy,
Niech fortuna na skrzydłach zawsze do Ciebie bieży,
Niech stały uśmiech szczęścia na Twym licu gości
A przedewszystkiem Stwórcą w Swej sprawiedliwości
Nagradzając te straszne przebyte już chwile,
Te nieszczęścia, a przez nie lez wylanych tyle,
Niech zysła na Twą Żonę, a Pani to Święta
Na Twą Górę jedyną, na Twoje wnuczeta
Pomyślności bez granic i szczęścia bez liku.
To są życzenia dla Ciebie—Drogi nasz Zwierzchniku!

— **Przetarg.** W ubiegły wtorek w rządzie gubernijalnym odbył się przetarg na dostawę

w roku 1902 produktów spożywczych dla więźniów więzienia piotrkowskiego od sumy 10²²/₁₀₀ kop. za dzienną żywność więźnia. Do przetargu stanęło 3 konkurentów. Utrzymała się dotychczasowa dostawczyni Berta Majeran za cenę po 10¹⁹/₁₀₀ k. za dzienną żywność więźnia.

— **Wdowa** po spalonym przy urządzaniu fajerwerków w «Wodewilu» ś. p. Teodorczyku, na której dochód staraniem p. prezydenta urządzony był w swoim czasie teatr amatorski, otrzymała obecnie z tego źródła tytułem wsparcia rb. 221 kop. 90 t. j. cały czysty dochód.

— **Ochrona leśna.** Corocznie prawie na nadchodzące święta Bożego Narodzenia na targi miejscowe dostarczano dużą ilość młodych świerkowych i sosnowych drzewek na choinki dla dzieci. W większej ilości wypadków drzewka te były wycinane z zagajników, lub też nabywane przez handlujących sposobem nielegalnym. Zwróciło to—pisze «Goniec Łódzki»—uwagę okolicznych i miejscowych władz, które w r. b. sprawdzać będą pochodzenie drzewek, a sprzedający będą musieli być zaopatrzeni w zaświadczenia, czy ścięcie drzewek z danej miejscowości nie uskutecznia się ze szkoda drzewostanu, a winni pociągani będą do surowej odpowiedzialności.

— **Stacje i przystanki.** Kolejka Sulejowska będzie miała dwie stacje krańcowe Piotrków i Sulejów i trzy rozjazdy dla krzyżowania pociągów: Bugaj, Uszczyn, Przyglów. Od sulejowskiej stacji pójdzie odnoga trzywiorstowa, która przetnie wszystkie kopalnie wapienne, położone po prawej stronie Pilicy; nad rzeką Pilicą będzie urządzona rampa w celu ładowania drzewa przychodzącego wodą wprost na wagoniki. W tych dniach przyszły z Petersburga zatwierdzone już plany przystanków Przyglów i Uszczyn, oraz ministerjum zgodziło się na sprowadzenie 5-iu parowozów z zagranicy z fabryki Borsika w Berlinie, jako b. dobrych, a tańszych i najwięcej podatnych do danego celu.

— **Z kolejki Piotrków-Sulejów.** Roboty ziemne na linii postępują w dalszym ciągu. Obecnie prowadzą się one przy pomocy wagoników na szynach na Korytnicy pod Przyglowem, na 7-ej wiorście za Piotrkowem, gdzie niespodziewanie w miejscu, w którym ma stanąć most, natrafiono pod pokładem piasku na pokład poprzestrzelanego piaskiem torfu, grubości 2¹/₂ sążnia. Budowa zatem mostu w tem miejscu wypadnie znacznie drożej niż przypuszczano; fundamenty jego wszakże, po forsownej kilkodniowej pracy nocnej, zostały już założone. Ukończono też trzy mostki żelazne na przyczółkach murowanych. Wygląd mają wcale estetyczny—budowa 2-ch innych kończy się. Na Strawie z powodu 3-sażniowego pokładu torfu most musi być wsparty na dębowych, 5 sążni długich, balach o żelaznem belkowaniu; tego samego systemu most stanie na Bugaju.

— **Dla kolejki Sulejowskiej** nadszedł świeży wagon zwrotnic; rełsów nadeszło dotąd 8 wagonów. Wagony pullmanowskie zamówiono z fabryki Gostyńskiego w Warszawie; towary zaś częścią u Gostyńskiego, częścią u Kosińskiego i Preissa. W skład pociągów kolejki wchodzić będzie 1 wagon pocztowy i 1 kl. 1-ej wybity utrechtem.

— **Szosa do Sulejowa** w opłakanym znajduje się stanie wobec budowy kolejki. W niektórych miejscach szosa jest tak zwężona, że wozy nie są w stanie wyminąć się i oczekiwają muszą jeden na drugi.

— **Z Częstochoy** piszą do «Słowa»: W klasztorze Jasnogórskim obchodzono 22 b. m. t. j. zeszej niedzieli rzadką bardzo uroczystość: jubileusz 50-letniego powołania zakonnego, O. Leona Opońskiego (poprzednio zakonnika zgromadzenia OO. Augustyjanów). Uroczystość rozpoczęła się rano przeprowadzeniem jubilata wśród śpiewu chóralnego do kaplicy Matki Boskiej, gdzie odbyło się nabożeństwo. Następnie czcigodny jubilat, w asystencji całego zakonu, w kościele Wielkim odprawił sumę, z wysta-

wieniem Najświętszego Sakramentu i procesyją, w czasie której podniósł kazanie wygłosił O. Kazimierz Siedlecki.

Po ukończeniu sumy i złożeniu w ręce przełożonego poraz trzeci ślubów zakonnych, jubilat ścisnął głowy licznym nabożnym, zapewniającym kościół Jasnogórski. Wreszcie po uroczystości kościelnej, przeprowadzono O. Leona w wieńcu laurowym na głowie i pastorałem jubileuszowym w rękę, z kapelą klasztorną na czele do refektarza, odpowiednio udekorowanego, gdzie też jubilat przyjmował życzenia tak od duchowieństwa, jak osób świeckich przybyłych na tę uroczystość.

— **Niedawno zorganizowana** straż ogniowa ochotnicza w Brzezinach zebrała już 800 rb. składek i uczestniczyła w 4 pożarach, sprawiając się nadspodziewanie dzielnie.

— **Odgłosy pożaru Rzgowa.** Nieszczęśliwi mieszkańcy Rzgowa, którzy w ogniu utracili całe swe mienie, chodzą obecnie od wsi do wsi, prosząc błagalnie o jakąkolwiek zapomogę. Rozpacz ogarnia, gdy się patrzy na tych niedawno zasobnych mieszczan, dziś nędzarzy; może straszny ten przykład przekona nareszcie i rzgowian i mieszkańców innych miasteczek o potrzebie, o konieczności zaprowadzenia straży ogniowych. Należy pamiętać, że pozwolenie na zawiązanie straży nadchodzi nie od razu, że niejednokrotnie wskutek niedopełnienia rozmaitych formalności trzeba nań czekać pół roku, rok a nawet dłużej; to też im wcześniej zacząć starania, tem lepiej. Z własnego doświadczenia możemy dodać, że składając podanie o pozwolenie na zawiązanie straży, należy doń dołączyć: 1) dwa egzemplarze przepisanej i zastosowanej do miejscowych potrzeb normalnej ustawy straży ogniowych w Królestwie Polskiem; jeden egzemplarz winien być opatrzony w tyle 60-kopiejkowych marek, ile liczy arkuszy; 2) listę założycieli; tych może być paru; 3) listę osób, pragnących zostać członkami rzeczywistymi; 4) listę osób chcących być członkami czynnymi; 5) wskazać fundusze, jakie dane miasteczko przeznacza narazie na potrzeby straży; dobrze jest, jeśli naczelnik powiatu poprze i potwierdzi swoją opinią rozporządzalność i wysokość owych funduszy.

Podanie, opatrzone wylizanymi dodatkami, nie będzie się tułać po rozmaitych biurach, lecz uzyska szybko zatwierdzenie.

— **Wykrycie zbrodni.** Przed dwoma laty zmarł w Sosnowcu mieszkaniec tamtejszy, otruty przez własną żonę, która nie chcąc ściagnąć na siebie podejrzenia truła kury i zatrute mięso dawała spożywać mężowi. Zbrodnia ta wydała się dopiero teraz, gdy dostawca trucizny, chcąc oczyścić swe sumienie, oskarżył siebie i trucicielkę. Oboje zostali uwięzieni.

— **Z Łódzkiej sekcji technicznej.** Wczoraj pod przewodnictwem inż. Edwarda Wagnera odbyło się posiedzenie członków sekcji technicznej. Sprawozdanie to odznaczało się bogactwem interesujących szczegółów. Sekretarz sekcji, p. Koźmiński, odczytał podziękowanie Tow. akc. Ludwika Geyera, wyrażone sekcji za świetnie opracowany projekt szkoły tkacko-przędzalniczej w Łodzi z funduszu jubileuszowego tejże firmy, o którym to projekcie obszerniej już pisaliśmy. Przez podniesienie się z miejsc uczczono pamięć znakomitego uczonego ś. p. Marcelego Nenckiego, na którego pogrzeb podażyła w imieniu sekcji delegacja; z zapoczątkowania dr. Goldewejga na trumnie świeżo zmarłego uczonego złożony będzie wieńiec od sekcji technicznej.

— **Parcelacja Łagiewnik.** Właściciel Łagiewnik p. Heintzel, zamierza cały las łagiewnicki rozparcelować na morgowe działki i rozprzedać pod budowę willi. Łagiewniki stałyby się z czasem nowym siedliskiem dla letników. Już w obecnej chwili p. Heintzel przystąpił do budowy trzech letnich domków, każdy o dwóch mieszkaniach. Móg lasu dla chcących nabyć ziemię pod budowę willi, sprzedawany będzie po 100 rubli, a zabudowanie każdej

parceli zostanie ograniczone w ten sposób, żeby Łagiewniki na zawsze pozostały tylko schroniskiem letniskiem i nie zamieniły się na osadę. Pan Heinzel ma zamiar wybudować nową drogę, prowadzącą wprost do przystanku kolei elektrycznej Zgierz-Łódź.

— **Wykrycie kradzieży.** Od paru już lat w Łodzi—pisze «Goniec Łódzki» popełnione zostały przez niewiadomych złodziei całe szeregi kradzieży, z których niewiele ujawniono. W tych dniach jednakże policji śledczej udało się wykryć paserów w Sulejowie, gdzie odebrano znaczną część kradzionych rzeczy, nie wiadomo do kogo należących, tak, że osoby poszkodowane mogą je za udowodnieniem odebrać w wydziale śledczym kancelaryi miejscowego policmajstra.

— **W Koluszkach** od kilku dni po nocach niewiadomi złooczyńcy dobierają się do spiżarni i piwnic urzędników kolejowych, zkład wybierają zapasy, porobione na zimę.

— **Piotrkowski komitet** ochrony lasów na posiedzeniu w d. 12 b. m. postanowił:

1) Kolonistom nabywcom b. majątku Łobudzie, w pow. piotrkowskim, w liczbie 29 osób, pozwolić na wyrąb drzewa na przestrzeni 112 m. 252 pr. pod budowlę i osady.

2) Pełnomocnikowi Tow. fabryk metalurgicznych pod firmą «B. Handke», p. Guzewskiemu, pozwolić na wyrąb drzewa, uszkodzonego przez pożar, w majątku Koponiska, w pow. częstochowskim, na przestrzeni 2 dz. 380 s., przy obowiązkowym zadrzewieniu tej przestrzeni.

3) Właścicielowi donacyi Milejów, w pow. piotrkowskim, p. Aleksemu Fiedajowi, pozwolić na wyrąb lasu na przestrzeni 114 dz., lecz z warunkiem uprzedniego zadrzewienia 11,5 dz. na nieużytkach.

4) Podać do wiadomości warszawskiego zarządu dóbr państwa, że na wykarczowanie 2400 s. przestrzeni leśnej w obrębie Jezioro, leśnictwa Krzepice, potrzebnej pod budowlę dla straży pogranicznej, przeszkód ze strony komitetu nie będzie.

5) Właścicielowi majątku Malanów, w pow. łódzkim, p. Antoniemu Orzechowskiemu, pozwolić na wyrąb lasu na przestrzeni 93 dz. 116 s., zaprojektowanej do oddania włościanom za służebności leśnej, z warunkiem, aby umowa z włościanami była uprzednio zatwierdzona przez komisję włościańską, a na pozostałe lasy plan gospodarstwa leśnego wniesiony do komitetu dla zatwierdzenia.

6) Właścicielowi majątku Wrzeszczewice, w pow. łaskim, p. Gliksmanowi, pozwolić na wyrąb lasu na przestrzeni 26 m. 3 pr., oznaczonej na planie, z zamiarem tej przestrzeni na łąki, w celu polepszenia stanu ekonomicznego majątku Wrzeszczewice.

7) Pełnomocnikowi właściciela majątku Włodowice, w powiecie będzińskim, p. Popławskiego, Stanisławowi hr. Krasickiemu, pozwolić na wyrąb lasu i wykarczowanie przestrzeni leśnej 528 dz. 356 s., w celu eksploatacji rudy żelaznej, węgla, wyrobu sztucznego piaskowca, oraz pod budowlę fabryki, kolei wązkotorowej, tudzież domów mieszkalnych dla robotników.

8) Właścicielowi majątku Dobranice, w pow. piotrkowskim, p. Zgymuntowi Romockiemu, pozwolić na wykarczowanie przestrzeni leśnej 23 dz. 638 s. w części majątku, sprzedanej włościanom przy pomocy Banku włościańskiego; na wykarczowanie pozostałej przestrzeni, z tejże sprzedaży, pozwolenia odmówić. W celu ukończenia sprawy kupna-sprzedaży, bez dalszego wyrębu lasu, zwrócić się do Banku włościańskiego o przyznanie pożyczki na las, a mianowicie: a) włościanom Tow. Borki—30 dz. 1996 s.; b) włościanom Tow. Skalasta-Zagrobla—19 dz. 891 s.; c) włościanom Tow. Piwałki—38 dz. 2317 s.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Zatwierdzeni zostali: wikaryusz parafii Koziegłowy, ks. Szymon Skórczyński, w godności administratora parafii Chlewice w powiecie włoszczowskim. Administrator parafii Kowal, ks. prałat Konstanty Waberski—działaniem i proboszczem parafii I klasy Św. Zygmunta w Częstochowie; ks. Apolinary Karczewski—wikaryuszem parafii Przystajów w powiecie częstochowskim; regens konsystorza wrocławskiego, ks. kanonik Kazimierz Puacz—w godności asesora tegoż konsystorza. Zostali przeniesieni wikaryusze parafii: Poczesna ks. Roman Zieliński i parafii Łąd w pow. stupeckim, ks. Michał Balcerowski jeden na miejsce drugiego; administratorzy parafii: Lutomierni ks. Stefan Olechnowicz do parafii Hodynicy i parafii Mierzyce, ks. Walenty Mruk—do parafii Lutomierni w pow. łaskim. Wikaryusz parafii Biała w powiecie rawskim, ks. Maksymilian Kościakiewicz, uwolniony został od obowiązków wikaryusza.

— Mianowani zostali: p. o. sekretarza gubernijalnej rady opiekuńczej, referent komitetu gubernijalnego trzeźwości Jan Myśliński, nadzorca szpitala Św. Trójcy i żydowskiego, a także domu schronienia starców w Piotrkowie. Inżynier-technolog Józef

Chmurski p. o. taksatora ubezpieczeń w powiat piotrkowski. Mianowani pomocnikami taksatorów: referent p-tu łaskiego, sekretarz gubernijalny Adam Werner—do p-tu łaskiego; młodszy referent wydziału ubezpieczeń, registrator kolegijalny, Konrad Lesiak do p-tu częstochowskiego; pomocnik referenta tegoż wydziału, Jan Szmidt, do p-tu piotrkowskiego.

— Rangę sekretarza kolegijalnego otrzymał Szalański, kasyjer I rzędu łódzkiej kasy powiatowej.

— Mianowani zostali w zarządzie ubezpieczeń na guberniję piotrkowską: 1) p. o. taksatorów II rzędu z prawami służby: inżynier-technolog, Cypryan Apanowicz na pow. łaski; technik drogowy i budowlany zarządu drogi Nadwiślańskiej, dymisjonowany podporucznik, Kazimierz Czajkowski na pow. rawski; inżynier-technolog, Kazimierz Reklewski na powiat częstochowski; wychowawca szkoły górniczej w Dąbrowie, prywatny technik, Franciszek Czapliński na pow. będziński; 2) pomocnikami taksatorów ubezpieczeń: jeometra prywatny, praporszyk rezerwy, Aleksander Iwański na pow. łaski; pomocnik wermajstra dr. z. W.-W., Antoni Wagner na pow. brzeziński; technik prywatny, Franciszek Morytz na pow. będziński; wychowawca Góreckiej szkoły rolniczej, Paweł Jastrzębski na pow. noworadomski. Zostali przeniesieni: starszy referent wydziału ubezpieczeń rządu gubernijalnego piotrkowskiego, sekretarz kolegijalny, Bolesław Rychnowski do p-tu piotrkowskiego; starszy pomocnik referenta rządu gubernijalnego warszawskiego, Adolf-Paulin Cichmiński do pow. rawskiego; referent ubezpieczeń częstochowskiego urzędu powiatowego, asesor kolegijalny, Władysław Osikowski do p-tu częstochowskiego; 3) sekretarzami przy taksatorach ubezpieczeń: b. kancelista urzędu powiatowego warszawskiego, Antoni Malkuszewski do p-tu będzińskiego. Zostali przeniesieni: referent ubezpieczeń rawskiego urzędu powiatowego, sekretarz gubernijalny, Maksym Dymow do p-tu rawskiego; nauczyciel szkoły elementarnej Stefan Stanisław Marciszewski do p-tu noworadomskiego.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **Michał Bałucki**, najpopularniejszy po Fredrze komedyjopisarz polski targnął się na życie i zeszedł ze świata dnia 17 b. m. Co było właściwie przyczyną rozpaczliwego kroku dochodzić nie będziemy, ani też powtarzać różnych na ten temat przypuszczeń i domysłów; faktem jest, że on zarówno jak i Rodoc, sypiąc za życia perłami humoru skończył w tragiczny sposób. Pogrzeb odbył się d. 20 b. m. w Krakowie przy udziale kilkudziesięciotysięcznego tłumu.

— **Aresztowanie Redaktora.** Znanego literata i dziennikarza dr. Kazimierza Rakowskiego, byłego redaktora tygodnika poznańskiego «Praca» aresztowano w Wrocławiu. Dr. Rakowski znajduje się teraz w więzieniu śledczym, a to z powodu artykułów, umieszczonych w «Pracy». Policja położyła areszt na wszystkich papierach i pismach, nakładcy «Pracy», Bidermana.

— **Warunek.** Pracownicy handlowi w Kaliszu czynili starania o zatwierdzenie ustawy towarzystwa subiektów bez różnicy wyznania. Niedawno nadeszło z Petersburga zatwierdzenie ustawy z warunkiem zmiany niektórych paragrafów. Między innymi ministerjum umieściło warunek taki: «Do składu członków zarządu i kandydatów należeć może nie więcej niż 1/3 żydów, przyczem kandydat wyznania mojżeszowego może zastąpić tylko członka zarządu również niechrześcijańskiego».

Żydzi nie zgadzają się na to ograniczenie, a przeto projekt zawiązania towarzystwa nie dojdzie do skutku.

— **Nowy strój.** P. Feliks Jasiński, podczas pobytu swego w Zakopanem, wpadł na pomysł zużytkowania motywów tamtejszych do stroju kobiet polskich i w tym celu skomponował kilka wzorów do sukien, które tak podobają się paniom, że natychmiast poleciły w magazynach sporządzić suknie wedle projektów p. Jasińskiego. Polskość ich nie polega oczywiście na kroju, który musi zostać międzynarodowym, lecz na wyszywanym ornamencie, więc szlaczkach i pasmanterii, do których zastosowany został ornament zakopiański (mirwa, gadzik i t. d.). Najpiękniejsza stylowa

suknia polska, jaką skomponował p. Jasiński jest gładka, z cienkiego białego sukna, obszywana u dołu, u rękawów i u szyi ślicznym ornamentem, biegnącym podwójnie w formie barwnego szlaczka. Do takiej sukni należy dodać broszkę stylową (broszki takie skomponował w kilku egzemplarzach Witkiewicz), elegancki serdaczek, jakich mnóstwo jest już w handlu w Zakopanem i kapelus, który wybornie można zrobić podług góralskich wzorów, gdyż górale zakopiańscy noszą zupełnie oryginalne i zgrabne kapelusze. P. Jasiński zamierza propagować polskie suknie dla pań w Warszawie i zachwycony jest bogactwem motywów ornamentacyjnych, jakie znalazł na Podhalu.

— **Przewóz soli.** Minister skarbu pozwolił do czasu otwarcia prawidłowego ruchu na budującej się kolei Łódź-Kalisz, na przewóz tranzytowy soli drogami zagranicznymi z komory Aleksandrowskiej do komór w Wieruszewie, Lubiczu, Piotrkowie i do rogatki w Chorzelu.

— **Cło na książki.** Wiedeńska Izba handlowa i przemysłowa postanowiła poprzeć żądanie krakowskiej Izby handlowej, wystosowane do ministerjum handlu o interwencyję u rządu rosyjskiego w celu zniesienia cła od książek polskich, drukowanych za granicą Rosyi.

— **Kapitan Boerów w Warszawie.** Bawiący w Warszawie kapitan Niestrasz oficer armii transwalskiej, w rozmowie z współpracownikiem «Kuryera Warszawskiego», taki wygłosił pogląd o stanie wojny. Armia angielska jest zupełnie zdemoralizowana, naród angielski odczuwa coraz dotkliwiej ciężar podatków wojennych i szemrze na nieprodukcyjność kosztów olbrzymich; a tam, w Afryce, zapal naszych ludzi rośnie, powstanie już ogarnęło cały Przylądek, za jednego rozstrzelanego lub powieszzonego Boera przybywają nam setki mścicieli. O! te angielskie wyroki śmierci to dobrodziejstwa dla sprawy. Najobojetniejsi zgrzytają zębami, każda szubienica—to nowa pochodnia wojny. Taki jest obraz sytuacji ogólnej.

LISTY OD REDAKCYI.

— **Panu J. H. w Radomsku.** Wzmiankę o nadesłanej kwocie dla «najzdolniejszego z biednych» uczniów gimnazjum piotrkowskiego mamy dopiero w następnym numerze «Tygodnia» z powodu późnego odebrania listu Szanownego Pana.

— **Panu M. S. w Sosnowcu.** W odpowiedzi na zapytanie Pańskie objaśniamy, że drukarnia «Tygodnia» oprócz wszelkich robót prywatnych, drukuje dotąd stale wszelkie druki dla Banku Państwa, Banku Włościańskiego, Komisji Włościańskiej, wszystkich 5-ciu Instytucji miejscowych prywatnych, kolejki Sulejowskiej, etc. Przy drukarni egzystuje zaopatrzone we wszystko skład papieru i materiałów piśmiennych.

ROZMAIOCI.

— **Dziennikarstwo w Ameryce!** dało dowód, że umie zdobywać szybko informacje i udzielać je czytelnikom swoim. W godzinę po zamachu Mac-Kinleya nie było dziecka w New-Yorku i Brooklinie, któreby za pośrednictwem prasy nie słyszało o tym smutnym wypadku i nie znało jego wszystkich szczegółów. O tej sprężystości opowiada w jednym z pism londyńskich anglik, który w d. 6 września znajdował się w redakcyi najpoczytniejszego dziennika new-yorskiego i był naoczny świadkiem, jak yankesi umieją się spieszyć. O g. 4 m. 29 po południu rozbrzmiał dzwonek telefonu. Redaktor naczelny oderwał się od pisania listu i pospieszył do aparatu.

— Hallali!

— Hallali! Prezydent Mac-Kinley otrzymał dwa postrzały, ranny śmiertelnie.

— Kto mówi?

— Stowarzyszenie prasy!

— Jakże szczegóły?

— Nie znamy bliższych.

— Dziękuję.

Redaktor pobiegł do tuhy.

— Przygotować wydanie nadzwyczajne—zarządził w drukarni.—Mac-Kinley zamordowany! Najtłustsze czcionki. Farba drukarska czerwona. Tekst:

Prezydent podczas zwiedzania wystawy w Buffalo otrzymał dwa postrzały. Ranny śmiertelnie.

W siedem minut potem, o g. 4 m. 36, przeszło 200 roznościcieli «Newsbays» wybiegło na ulicę miasta z plikami numerów pod pachą. Było to czerwone wydanie nadzwyczajne z depezą w dużej, czarnej obwódce.

Gdy w drukarni z niesłychaną szybkością drukowano «Extra», redaktor naczelny przywołał dwóch woźnych i kazał im natychmiast odszukać drugiego kierownika pisma oraz wydawcę. Drugi redaktor był tuż obok u fryzjera; nadbiegł w tej chwili z jednym policzkiem ogolonym, drugim — namydlonym. Wydawca był w klubie. W sześć minut potem wysiadł już z dorozki przed gmachem redakcyjnym. Nie pytając o nic, poszedł wprost do telefonu.

— Proszę mnie połączyć z pierwszym lepszym dziennikiem w Buffalo.

— Gotowe.
— Daję 100 dolarów za każdą minutę rozmowy. Powiedźcie mi wszystko, co wiecie.

Jednocześnie dyktował:
«Mac-Kinley został napadnięty w hali muzycznej i t. d.»

W dwanaście minut potem o g. 4 m. 48 ukazało się drugie wydanie nadzwyczajne z nagłówkiem: «Mac-Kinley Extra № 2.» Zawierało ono pół szpalty szczegółów o zamachu i pomieszczało portret prezydenta i plan wystawy w Buffalo.

Tymczasem wydawca zatelefonował do dyrektora kolei.

— Czy możesz mi pan dostarczyć ekstracagu.
— Kiedy?
— Zaraz.
— Załatwione.

W dwadzieścia pięć minut potem ekstracag pędził do Buffalo z dwoma rysownikami i pięciu redaktorami. Jeden z nich wpadł do wagonu w kaniżelce, bo nie zdążył wsunąć tuzurka.

Tymczasem wyszły już wydania nadzwyczajne № 3 i № 4. Każde z nich zawierało po 2 kolumny szczegółów, jedną szpalte rozmowy przez telefon, drugą szpalte biografii, dwie szpalte portretów, plany i rysunki, interview z senatorami, gubernatorami, członkami ciała prawodawczego i t. d., 15 list. protestacyjnych ze 100 podpisami na każdej, ze 300 depeż kondolencyjnych, poglądy medyczne trzech znakomych chirurgów, szpalte wrażeń ogólnych, 2 szpalty z życiorysem Roosevelta i t. d. A wszystko to zostało zebrane i wydane w 60 minut.

Naoczny świadek tego recordu dziennikarskiej szybkości opowiada, że działo się to z całą systematycznością, bez «tracenia» głowy, z zimną krwią. Każdy był na swoim stanowisku i zdrowi, potroili energię. Nie byli to ludzie, lecz maszyny, pracujące za pomocą pary; nie było to już szybkie, lecz «błyskawiczne» dziennikarstwo.

SZARADA.

Nie ja, nie on, lecz pierwszy będzie,
Drugi w pracy przemienie jakby chwila słodka,
Wszystek w Piotrkowie możesz dostać wszędzie,
Lecz nie szukaj na stacyi, bo cię zawód spotka.

W. W.

Rozwiązanie szarady w № 41: Szarady.
Pierwszy nadesłał rozwiązanie p. B. P.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

— *Kraczy niemieckie.* (Podsłuchane).

A. Słyszales? Podobno wszystkich dyrektorów banków, uwieczonych w Moabicie, przesiedlają do Wroniek.

B. A to dlaczego?

A. Dla podtrzymania niemieczyny w Poznańskim.

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— 4 (17) stycznia 1902 r. w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy ul. Piotrkowskiej pod № 257/26, od sumy 200000 rb.; 2) przy ul. Północnej pod № 336-B, od sumy 250000 rb.; 3) przy ul. Wschodniej pod № 1414/72, od sumy 64000 rb.; 4) przy ul. Kruczej pod № 1061-t/35, od sumy 15000 rb.; 5) przy ul. Piotrkowskiej pod № 268-A, od sumy 100000 rb.; 6) przy ul. Zielonej pod № 786aa/17, od sumy 50000 rb.; 7) przy ulicy Wólczańskiej pod № 730-B/118, od sumy 18000 rb.

— W dniu 16 (29) października w m. Piotrkowie na sprzedaż wozka i konia, od sumy 110 rb.

— 25 października (7 listopada) we wsi Dziewuliny w gminie Grabica na sprzedaż bydła, od sumy 125 rb.

— 20 grudnia (2 stycznia 1902) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż placu położonego w Ujardzie w pow. Brzezińskim pod № 52, od sumy 500 rb.

— 29 października (11 listopada) w kancelarii wójta gminy Rzew na 3-letnią dzierżawę dochodów kasy bóżniczej w Konstancynie.

— 16 (29) października w m. Łodzi w domu pod № 18 przy ul. Południowej na sprzedaż ruchomości od sumy 775 rb.

— 1 (14) listopada w magistracie m. Piotrkowa na sprzedaż działek drzewa, od cen zmniejszonych w dniu 4 (17) grudnia na niesprzedane w pierwszym terminie drzewo.

— 23 października (5 listopada) w kancelarii gminy Gorzkowice na sprzedaż krów i jałowizny, od sumy 630 rb.

— 16 (23) stycznia 1902 r. w kancelarii hipotecznej przy sądzie pokoju I rewiru na sprzedaż nieruchomości położonych: 1) przy placu Maryjańskim pod № hipot. 48 i polic. 11, 12, od sumy 18,600 rb. 2) przy ul. Nowogrodzkiej pod № hipot. 281 i 15 a polic. 466 i 468, od sumy 12000 rb.; 3) przy ul. Moskiewskiej pod hipot. 217, i polic. 577, od sumy 6750 rb.

— 30 października (12 listop.) w urzędzie gubern. Piotrkowskim na dostawę wciagu 1902 r. żywności dla więzienia Łódzkiego.

— 8 (21) listopada w urzędzie rady opiekuńczej p-tu będzińskiego na dostawę, w 1902 r. artykułów żywności dla szpitala św. Aleksandra w Będzinie.

— 5 (18) listopada w urzędzie gminy Siewierz na trzyletnią dzierżawę dochodów kasy miejskiej w Siewierzu.

— 30 paźdz. (12 listop. w urzędzie p-tu będzińskiego na 3-letnią dzierżawę dochodów z mostowego w Będzinie, od sumy 2775 rb.

— 1 (14) listop. w zarządzie drogi żelaznej fabryczno-lódzkiej w Warszawie (Królewska № 35) na dostawę 105000 sosnowych podkładów; 126 kompletów sosnowych dyłów i 920 sosnowych słupów telegraficznych.

Rozkład Zimowy pociągów na stacji Piotrków od dnia 15 (28) Października 1901 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 24 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 20 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 3 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 25 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

CENY ZBÓŻ

za korzec wagi Warszawskiej
podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego”.

Z B O Ź A	Łódź	Piotrków
	Ruble i kopiejki.	
Pszenvica wyborowa	6.00—6.60	5.15—6.00
„ średnia	—	—
Żyto wyborowe	4.10—4.60	3.89—4.20
„ średnie	—	—
Jęczmień browarny	4.30	—
„ na kaszę	4.85	3.40—3.85
Owies wyborowy	3.20—3.60	2.90—3.20
„ średni	—	—
Groch warzelny	—	—
„ pastewny	—	—
Proso	—	—
Gryka	—	—
Rzepak	—	—

 Poleca się pierwszorzędną a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej. (0—35)

O G Ł O S Z E N I A

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

LELIWA

(10—2)

w składach Aptecznych i Aptekach.

Do wydzierżawienia Fabryka OCTU spirytusowego J. Goldfreida

lub do oddania w administrację na dogodnych warunkach posesyja większa w m. Piotrkowie. Reflektanci, mogący przedstawić rękojmię, zechcą nadesłać oferty do kancelarii Adwokata Przysięgłego Bernarda Birenweiga w Łodzi, Zielona 11. (4—2)

w Piotrkowie, dom W-jej Popowskiej Poleca wyroby swoje, jako bez szkodliwych przymieszek fabrykowane, czyste a niedrogie. (52—40)

BIURO NAUCZYCIELSKIE A. Karpińskiej

w Warszawie, Szpitalna № 3. Poleca: nauczycielki, bony, oficyjalistki Spraw Wewnętrznych i kaucyonowane (52—44)

Zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń” Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-jej rano do 10 wieczór.

POWSZECHNIE ZNANY

„ARAGO”

ST. GÓRSKIEGO

na wyniszczenie ODCISKÓW.

Sprzedaż w Składach Aptecznych.

«VENUS» puder

poleca się jako nieszkodliwy, subtelny i niedostrzegalny. Sprzedaż wszędzie po 15, 30, 50 k. i rb. 1. (20—2)

Antoni Dukatt

Korrektor i Strojiciel instrumentów

przez czas dłuższy pracownik firmy: «Gebethner i Wolff» w pierwszych dniach listopada będzie bawił w Piotrkowie.

Zamówienia na strojenie i reperację fortepianów i pianin przyjmuje Księgarnia W-go Krechowickiego (dawniej F. Jędrzejewicza). (2—1)

Na 1-szy numer HYPOTEKI

dóbr ziemskich, po Tow. Kred., pożądaną jest pożyczka w styczniu 1902 r., w wysokości od 5 do 7 tysięcy rubli na 7% do 8%. Wiadomość w Redakcyi «Tygodnia». (3—2)

DRZEWKA OWOCOWE

sprzedaje ogród pomologiczny

D-ra KAROLA ZAWADA w Częstochowie,

naprodzony pierwszą nagrodą na Powszechną Wystawę Paryską. Drzewka po 30 i 50 kop. sztuka. Katalogi na żądanie bezpłatnie. (W. B. O. 6251) (2—2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 10 powieści p. t.

«O MILIJONY».

znalazi czego ządasz, pod tym rokiem.
jestem interesowany, ani chciwy i zycze panu bys
wie dobre i prawdziwe. Oto jest rok 1848. Nie
na polke, clara pacta claros facunt amicos. Przysio-
— Bo to widzi pan, prawi Kacperski, siegajac
Zadana sume polozylem na stole.

Zaplatc wprzdy dwa zlotc za rok 1847.
— Owszem, odpowiadzi Kacperski, ale prosze
— Proszc o nastepny rok.

na bok i rzeklem:
nie wyjmowal aktu zejścia matki. Odlozylem ksiazke
Kacperski i przekonalem sie, ze w r. 1847 nikt
roku ządano. Na ten skorowidz zwroci moja uwage
widz wszystkie aktow, ktorych wypisu w ciagu
Prócz tego na koncu ksiazki byl alfabetyczny skoro-
nazwisko osoby zmarlej, w czwartej rok jej smierci.
wypisu, w drugiej nazwisko ządajacego, w trzeciej
sie zoryjentowac. W pierwszej byla data ządania
miala kilka rubryk, pozwalajacych bardzo szybko
kontrola byla w ten sposob urzadzona, ze
bo tam lepsze swiatlo i szukaj.

— Zobacz pan, zobacz. Usiadz tu przy oknie,
i podaj mi ja.

«Kontrola wypisow aktow zejść z roku 1847»
no z napisem na grzbiecie:

Wyciagnal ksiazke dosc gruba, oprawna w plet-
zobacz no, zobacz.

— To nie drogo, wcale nie drogo, mowil
jakby tkomaczac sie, bo to byla praca nielada prosze
pana. Pan jestes miody, to tego nie rozumiesz, ale

— 75 —

— 78 —

— Tak, tak mlody panie, moze i co wiem.
Ja to widze, ze caly ten interes pana bardzo duzo
obchodzi, ho! ho! mam ja dobre oczy chociem stary
i dobry wuch. Ale co mi tam do tego! Tylko widzi
pan czasy cięzkie, bardzo cięzkie, emeryturka mala,
ledwie na suchy chleb starczy...

Milczac wydoylem z portmonetki papierek
dziesieciorublowy i polozylem go na biurku. Schwy-
cil go szybko, obejrzal sie na drzwi trwozliwie, wi-
docznie w obawie zeby zona nie wiedziala i scho-
wal do kieszeni swego szlafroka. Potem z wyrazem
rozkosznego zadowolenia na twarzy, rzekl smie-
jac sie glosno.

— He! he! he! jak to znac, zes pan jest mlo-
dy i niedomyślny. Niech no pan pilnie jeszcze raz
przeczyta dopisek, pomieszczony w kontroli.

Przeczytalem i nie nowego w dopisku tym nie
dostrzeglem.

— A jednak, mowil Kacperski, jest tam cos,
co powinno w panu wzbudzić jezeli nie podejrzenie,
to ciekawosc. Otóz, bedziemy postepowali jak Sokra-
tes. Widzi pan, ze chociaz bylem tylko przez cale
zycie pisarzem parafijalnym, znam sie jednak na lite-
raturze starozytnej. Otóz postapimy jak Sokrates.
Proszc uwazac na moje pytania.

Odkrzaknal. kichnal, wytarl nos glosno, schowal
chustke w rekaw od szlafroka i zapytal:

— Ile ow pan Wladyslaw Ollerton przyslal
z Anglii na koszta wypisu aktu smierci Julii Oller-
ton? Jak pan widzi, pamietam dobrze te nazwiska,

— Owszem! odrzeklem, chetnie zaplatc co sie
razi mie, lub nie wyda sie za wielkiem.

— Mowiac to spojrzal na mnie z poza okularow,
— Od r. 1847? dobrze, ale za kazdy rok
zaplatc pan dwa zlotc.

— Moze pan pozwol mi przetrzec kontrole od
r. 1847.

— Ah! wiec czegoz pan chce?

— Tu nie przychodzil.

— Tego dokladnie powiedziec nie moge. Gdy-
bym wiedzial w ktorym roku ządano wypisu, to bym

— Ah! a z ktorego roku?

— Aktow zejścia.

— Hmi hmi a jakiej kontroli pan chce?

trzymal i obrócił sie do mnie:

zyl tabaki i siegnal reką po ksiazke. Nagle sie za-
ktora potem schowal w rekaw swego szlafroka, za-
sie, wytarl nos glosno w czerwona, kraciasta chustke,
wielki sie do owych polok z księgam. Tu zatrzymal
na jedna noge i poprowadzajac okularow na nosie po-
ruszyla ramionami i odeszla, a Kacperski utykajac
Staruszka usmiechnela sie, spojrzala na mnie,
— O! włosy dlugie, rozum krótki!

zywalem do tego, a tys nie chciala w piecu napalic
dzisz, zem ja mial racyje i wielka wage przywia-
troje wypisow aktow stanu cywilnego! Widzisz, wi-
— Widzisz, ten pan chce widziec moja kon-

— 74 —

— 71 —

W biurku tylko, pozostalem po ojcu znalazlem mini-
jature, mej matki, malowana na porcelanie, prawdo-
podobnie pendzla tego samego malarza, ktory robil
portret Walburga, gdyz ten sam mglisty, sentymen-
talny na niej byl koloryt. Ze to byl portret matki
dowiedzialem sie z napisu na drugiej stronie, reką
ojca zrobionego: «Od Juli w dzien mych imienin,
dnia 27 Czerwca 1845 r. jej portret».

Jakiz byl wymowny ten portret, jak zdradzal
te ognista, zapalna, porywczą nature! Tak, w ten
sam sposob wyobrazalem ja sobie, te mlodziutkę daw-
czynię mego zycia. Te same duze, jak lazur ciemne,
blyszczące oczy, te zwoje zlocistych włosow, otacza-
jacych te sliczną glówkę jak nimbem, te usta kora-
lowe usmiechnięte i stworzone jakby do pocalunkow,
zdradzajace jednak przez swój zarys, przez zaciśnięcie
ostre swych katow, pewną zmyslowosc i niezwykłą
u kobiet silę woli. Bez zaprzeczenia moja matka byla
bardzo piękna i byla to piękność zmyslowa w całym
znaczeniu tego wyrazu. Malarz zrobil cale jej po-
piersie, na pół naga, z odkrytą szyją i piersiami
otulonemi w lekka, biala, przejrzysta gaze. Jakze
ona sie smiala do mnie z tego portretu, ta kobieta,
ktora od tylu lat byla juz trupem tylko, cuchnacym
trupem, resztkami rozpadajacymi sie zycia!

Nazajutrz wyszedlem po raz pierwszy po moim
powrocie z Warszawy na miasto, z postanowieniem
udania sie do parafii, wyjecia dokumentow i dowie-
dzenia sie, czy przed kilkudziesięciu laty nie ządano
kopii aktu zejścia mej matki.

zona, a on z usmiechem radości zawołał:

Z pierwszego pokoju przywlokła się stara jego
— Justysiu Justysiu!

wolał:

Wstał z fotela wytarłego i zniszczonego i poczaj
mego rozumu tryumf, tryumf panie!

Wprawdzie rzadko się ludzie o to pytają i pan jest
tak, tak... zawsze mówię, że to jest konieczne.
panu będę służył, a tym swiszczypałom wykoleję oczy...
wiem na co panu potrzebna ta wiadomość, ale chętnie
nikowi, który zęby na tem zjadł proszę pana. Nie
jest potrzebna, ale bo to oni wierzą staremu urzęd-
— O! ja zawsze mówię, że moja kontrola

okazał się bardzo rad z tego.
przybycia, wbrew twierdzeniu urzędnika parafijalnego
i które przegądał. Gdy m m oznajmił powód mego
zapewnione księgami i aktami, w których się grzebał
w którym siedział, miał przy jednej ze ścian półki,
także zgrybiałym, bezzębnym starcem. Drugi pokoi-
z żoną staruszką, siwintenką jak gółą. Sam był
skiego. Zajmował on dwa pokoi na dole od frontu
Z kancelaryi udalem się wprost do Kacper-

w jakim celu pan żąda tej wiadomości.
z jajkiem. Przytem będzie pan musiał mu powiedzieć
i bardzo podejrzliwy, trzeba się z nim obchodzić jak
panu pokaze ową kontrolę... stary to urzędnik
— Bo to widzi pan, Kacperski nie wiem czy

— Tylko co?

— 73 —

— 72 —

Urzędnik w kancelaryi parafijalnej, młody i uprzej-
my człowiek, chętnie pozwolił mi przejrzeć księgi.
Znalazłem w nich pod r. 1845 akt ślubu mego ojca
a pod r. 1846 akt zejścia mej matki i metrykę
mego urodzenia. Prosiłem by mi zrobiono urzędowe
wypisy tych trzech aktów i zalegalizowano je w sądzie
pokoju, potem zapytałem:

— Czy nie mógłbyś mi pan objaśnić, czy
aktu zejścia, o którego wypis pana prosiłem, nie
wyjmował kto i kiedy?

— Trudno to wiedzieć. Może i wyjmował kto.
Każdy ma prawo tego żądać.

— Czy nie prowadzicie panowie kontroli tego
rodzaju wypisów?

— Nie, bo ona wcale nam nie jest potrzebna.

— Szkoda... bo dla mnie ta wiadomość jest
rzeczą pierwszorzędną wagi...

— Hm! zdaje mi się, że może coś temu pora-
dzimy, odezwał się na to urzędnik. Mój poprzednik,
pan Kacperski, jeżeli się nie mylę, dla satysfakcyi
i jak sądziłem zawsze przez pedanteryję, prowadził
taką kontrolę. Pokazuje się, że nie była to pedante-
ryja, kiedy może się na coś przydać.

— Gdzież ja bym mógł znaleźć tego pana
Kacperskiego?

— On mieszka w sąsiednim domu. Nie wiem
napewno... ale o ile sobie przypominam, Kacperski
prowadził kontrolę tylko jednego rodzaju aktów,
ślubów czy zejść, dobrze nie wiem... W każdym
razie należy się przekonać, tylko...

dżę nad sobą i rzekł:

W jednej chwili odzyskałem przytomność i wia-

kontroli tak przeraża? He?

— Co to, pannu się źle zrobiło? Może tu za
gorąco, a może pana wiadomość wyczytana w tej

przestawał ani na chwilę mię śledzić.

perski, który z pewną natrętną podejrzliwością, nie
kropiasty występuje mi na czoło. Zauważył to Kac-
w mym umyśle. Opuszcłem ręce i czułem, że pot-
słonce pokrywające się chmurami, zaciemnia się nagle
blad. Idealna postać mego ojca, podobnie jak jasne
Przeczytawszy tę wiadomość, czułem, że m po-

w dniu 16 Lipca».

wali, przez Penances w Whitesandshouse. Wysłano
groszy 10 i przesłano do Anglii, do hrabstwa Korn-
dyplomatyczne w Warszawie, na co wydano 178 złp.
zalegalizowany przez sąd pokoju, trybunał i biuro
niądze, za który zapłacono złp. 40 groszy 25. Wypis
nadesłane z papierkiem, oznaczającym angielskie pie-
spodem dopisane było w nawiasie: «żądanie listowne
następuje: «Dnia 7 Maja, Władysław Ollerton». Pod
nie miejsce w rubrykach, z biciem serca ujrzałem co
z Chirzanowskich Ollerton». Wyszukałszy odpowied-
Dopiero w kontroli z r. 1851 znalazłem to

Znowu nie, podobnie jak i pod rokiem 1850.

Ala i tu nikt nie wyjmował wypisu. Zapłaciłem
znow dwa złote i wziąłem kontrolę z r. 1849.

— 76 —

— 77 —

— Istotnie duszno tu u pana trochę. Znalazłem
to czegom szukał, może mi pan da kawałek papieru
zebym sobie mógł zrobić notatkę.

— A owszem, owszem, czemu nie, choć papier
teraz drogi, czasy ciężkie.

Wyszukał jakiś brudny świstek i gdym na nim
pisał szczegóły zawarte w kontroli, patrzył mi przez
ramię z oburzającą ciekawością, z czego zresztą nie
robił tajemnicy.

— A! rzekł, to o ten akt panu idzie. Pamię-
tam doskonale tę sprawę, bo to jedyna historia,
jaka mi się przytrafiła przez cały czas mego urzęd-
owania, a służyłem panie długo, bo pięćdziesiąt lat
jak obszył. Tak, tak, to była dziwna historia.

Zrobiłem potrzebną mi notatkę i chowając ją
do pugilarasu, mimowoli zwróciłem uwagę na ostat-
nie słowa Kacperskiego, zdradzające jakby coś więcej
wiedział nad to, co było w kontroli zapisane. Jak-
kolwiek byłem zirytowany bezczelną chciwością, po-
dejrzliwością i ciekawością tego brudnego starca
i miałem zamiar wychodząc powiedzieć mu kilka
gorzkich słów prawdy, powstrzymałem się jednak
i udając obojętnego, zapytałem:

— Czy pan wiesz co więcej w tej sprawie?

— He! he! he! zaśmiał się, a może i wiem!

Dobył brudnej, drewnianej tabakierki, otworzył,
podsunął mi ją, zapraszając do zażycia tabaki, czego
odmówiłem, sam zażył, kichnął razy kilka głośno
i wycierając nos kraciatą, czerwoną chustką rzekł: